



*„Beton pokazuje, jak kruchy jest człowiek, jeśli chodzi o swoje wybory, swoje idee. Ulegamy drewnu, ulegamy suknu, ulegamy dywanom, ale tak być nie musi”*

foto: Michał Braszczyński

# Raczej wolę mówić o PRZESTRZENNOŚCI

*„Ja się specjalizuję, mówiąc górnolotnie, w budynkach afunkcjonalnych, bo do nich można coś jeszcze dopowiedzieć. Można korzystać właściwie dowolnie z tej przestrzeni. Można się czuć prawie jak na greckiej agorze, gdzie człowiek sobie robi spacer” (architekt Wojciech Obtulowicz)*  
 Przedstawiamy centrum sportu Com Com Zone w krakowskiej Nowej Hucie, które zdobyło jedną z dwóch równorzędnych nagród głównych XIV konkursu „Polski Cement w Architekturze”.

*„Zapomnieliśmy sztuki rysowania, trzeba poświęcić trochę czasu i rysować szkice. Dla własnej przyjemności. I odkładać je sobie na później”*



foto: Michał Braszczyński

*„Wyobrażam sobie, że ten budynek stoi wśród wielkich łąk, wielkich tanów zboża. To też jest miejsce, w które potrafiłbym go wkomponować”*

Cztery zjawiska pochodzące z różnych epok i całym różnym porządków walczą ze sobą akurat w tym miejscu, w którym trzy lata temu powstało młodzieżowe centrum sportu w Nowej Hucie. Ten mały kawałek terenu to Nowa Huta w pigułce – cztery żywioły w jednym. Nieuporządkowane, nieukończone, sprzeczne, wzajemnie na siebie zachodzące. Pierwszy żywioł to potężny kombinat metalurgiczny, który 60 lat temu zagarnął najżyźniejsze tereny podkrakowskich wsi. Drugi żywioł to wszechobecne osiedla mieszkaniowe – jeszcze w latach stalinowskich stawiane według dokładnego planu, z mocną ideologią, ale i znakomitą urbanistyką; później puszczane na żywioł w najgorszej epoce polskiego budowania, latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Trzeci żywioł to krajobraz wyjęty dosłownie z XIX wieku: całkowicie wiejski, z chatupami, lamusami i krętymi drózkami; krajobraz, który w tylu miejscach Nowej Huty ocalał wręcz nietknięty, że aż budzi to niedowierzanie. Zwieńczeniem tego pięknego arcykrajowego pejzażu jest potężny średniowieczny klasztor ojców cystersów pochodzący z XIII wieku. Czwarty żywioł to dolina Wisły, która płynie przez tę część Krakowa jako rzeka zupełnie dzika. Centrum sportu stoi na skrzyżowaniu: między średniowiecznym klasztorem z jednej strony, zieloną doliną Wisły z drugiej, socjalistycznymi osiedlami mieszkaniowymi z trzeciej strony, a kombinatem metalurgicznym z czwartej.

**„Gdy projektuję, chcę się uwolnić od tych wszystkich obowiązujących reguł i ograniczeń, które zawsze przycinają niepokorne czuby architektury”**

Na przecięciu tych kilku konkurujących żywiołów stało centrum sportu Com Com Zone. Wielka betonowa rzeźba, dziwny betonowy bunkier, betonowe dzieło sztuki, ciężka odpychająca hala, finezyjna betonowa bryła – czytelnik może sobie wybrać właściwe określenie. A w każdym razie budynek może najbardziej charakterystyczny dla krakowskiego architekta Wojciecha Obtułowicza, który – jako człowiek starej daty i z pewną dozą dezynwoltury – w budynkach projektowanych przez siebie wyznawał zasadę, że jednak nie wszystko powinno być podporządkowane racjonalności dopiętej na ostatni guzik, wyżyłowanemu programowi funkcjonalnemu, wyciśniętym do granic możliwości metrom kwadratowym i wszystkim tego typu, skądinąd bardzo pożytecznym, rzeczom. Być może był ostatnim polskim architektem, który w ten sposób podchodził do pracy. Teraz, gdy króluje racjonalność, gdzie ostatnie słowo ma zawsze pieniądź, inne cechy architektury są w cenie – ze wszystkimi konsekwencjami, i złyymi, i dobrymi. Obtułowicz wołał w architekturze potrawę raczej ostre niż mdłe.

**„Tutaj bardzo chciałem połączyć beton z drzewami, z zielenią, z krajobrazem, i chciałem, żeby to były połączenia BRUTALNE – bo właśnie one dają smak. One są jak czerwone wytrawne wino”**

Zasadniczy układ nośny budynku jest nieskomplikowany. To szkielet słupów żelbetonowych wylewanych na budowie, w szalunkach umożliwiających pozostawienie ich w stanie surowym. Ten rytmiczny szkielet został przykryty czymś w rodzaju ruszty z żelbetonowych belek ułożonych równolegle jedna obok drugiej. Belki te, o zróżnicowanej wysokości (30 do 160 cm) i szerokości (20 do 50 cm), mają – ważne! – bardzo dużą rozpiętość. Dochodzi



foto: Michał Braszczyński

**„Ktoś miał pomysł, żeby na przykład reżimy betonu były bardzo silne, a wszystko dokładnie wyciszczono. Moim zdaniem w ten sposób efekt byłby zniszczony”**

ona do 29 metrów. W zgodnej opinii projektantów tej konstrukcji (pracownia Wiesława Berezy i Stanisława Karczmarczyka) oraz kierownika budowy (Zbigniewa Bogulskiego), obliczenie i prawidłowe wykonanie tych, w gruncie rzeczy bardzo ciężkich, belek, mających tylko dwa skrajne punkty oparcia, było podstawowym wyzwaniem inżynierskim na tej budowie. Sam dach nad budynkiem został ukształtowany ze stalowych szedów, tafli przezroczystego szkła i kilkuset półokrągłych betonowych korytek. To właśnie kształt i rytm tych korytek może w największym stopniu budować dziki, nieokiełznany, industrialny klimat krakowskiego centrum sportu. Tak pomyślany dach od strony funkcjonalnej zrealizował jeden z najważniejszych celów projektowych, który brzmiał: cały budynek ma być, o ile to możliwe, doświetlony z góry naturalnym światłem, czyli dach nad basenem i halą sportową powinien być transparentny.

**„Takie zderzenie daje pożądaną efekt: bardzo śliskie i wypolerowane fragmenty z jednej strony, a z drugiej strony bardzo szorstkie. Te dwie sprawy spotykają się ze sobą i aż kipi”.**



foto: Michał Braszczyński



*„Basen w wielkiej przestrzeni – to jest wielka przygoda. Basen schowany w sali o wymiarach szkolnej sali gimnastycznej – to jest mała przygoda”*

fol. Michał Braszczyński

*„Powinna dominować przestrzenność, a funkcja jest ubogą krewną przestrzenności. Tak bym to nazwał. Jeżeli zaczynam rozliczać budynek z funkcji, to znaczy, że już architektura nie stanowi żadnego tematu”*

Basen, ogromna hala sportowa, mniejsze sale do ćwiczeń i zajęć – wszystko to mogło być opakowane w zgrabne prostokątne kolorowe pudełko. Mogło, ale nie zostało. Com Com Zone został w całości zbudowany z szarego żelbetu: słupy konstrukcyjne, belki, podciąg, ściany, wieża widokowa, amfiteatr, dach, i prawie wszystkie wnętrza. Beton został wykonany solidnie, ale bez specjalnego nabożeństwa – i to za pełną aprobatą architekta, który na budowie powtarzał, że jak wyjdzie, tak będzie dobrze. Trochę odzwierciedla to charakter Obtulowicza, który nie przepadał za jubilerstwem w architekturze. Natomiast w kilku miejscach tego budynku użyt-

kownik spotyka rzeczy, które mogą go mocno zaskoczyć. Są to konstrukcje działające na zmysły, bardzo podnoszące jakość przestrzeni, a dla ortodoksyjnego pragmatyka pewnie niekonieczne. Coś w rodzaju wartości dodanej, prezentu. Takim czymś jest żelbetowa wieża widokowa górująca nad centrum sportu, która – jeśli wierzyć słowom architekta – wyszła mu spod ręki ot tak, w czasie rysowania jako element oczywisty, który musiał zwieńczyć budynek. Główne wejście zostało poprzedzone opadającą w dół betonową konstrukcją, jakimś dalekim echem portyków, które w klasycznej architekturze otaczały strefę wejściową. Co i rusz konstrukcja tego dość potężnego gmachu w jakimś miejscu uwalnia się z rygorów, wyłamuje z linii prostej. Chyba największe wrażenie robi stalowy podest wypuszczony z budynku jak trap ze statku, który biegnie w powietrzu w stronę amfiteatru, dwa razy załamując się po drodze.



*„Beton może być materiałem na wielkich pokojach, ale nie jest tak wykorzystywany, chyba że przez elity”.*

fol. Michał Braszczyński



*„Cały mój wysiłek szedł w takim kierunku, żeby tam dominowała przestrzeń jako najważniejsza wartość. Żeby dominował krajobraz”*

**„Wszystkie potrzeby, wszystkie normy zostały spełnione, ale to nie jest temat, od którego powinno się zaczynać wielką przygodę z architekturą”**

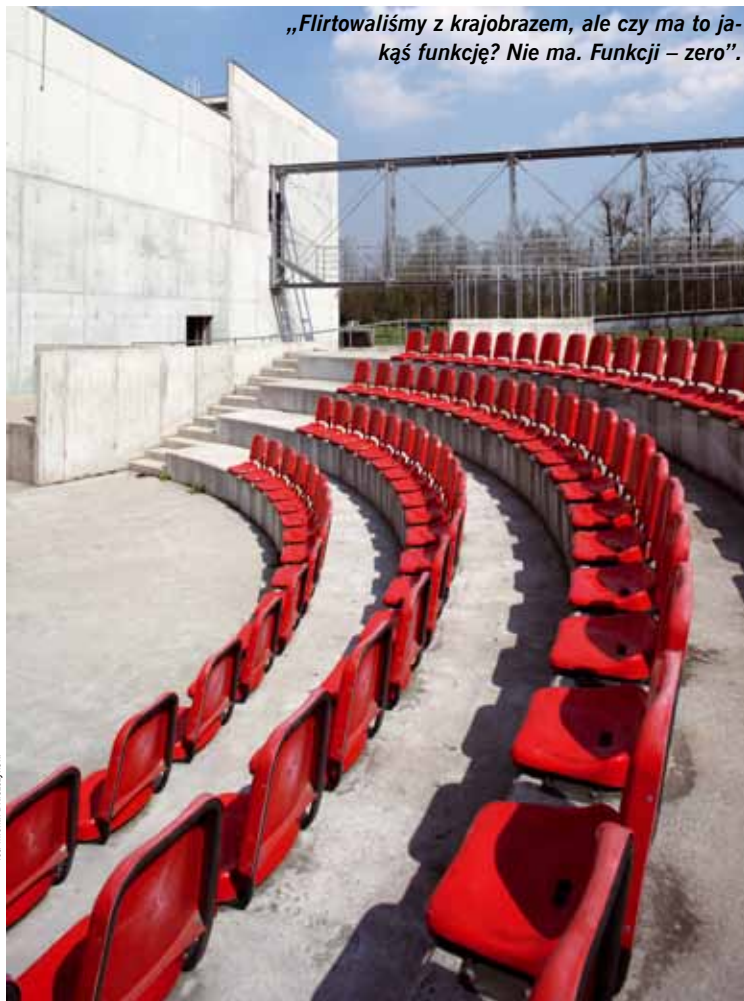
Teren, na którym miasto zdecydowało się postawić centrum sportu, był dość wymagający. Grunt jest tu mało nośny, namoknięty, położony blisko doliny Wisły. W związku z tym część gruntu została usunięta, a na jego miejscu co kilka metrów zaprojektowano wzmocnienie w postaci kolumn żwirowych (kilkumetrowej głębokości studnie wypełnione żwirem oraz poduszka żwirowa pod całym budynkiem). Kolumny były zagęszczone tam, gdzie miały stać słupy, które przenosiły ciężar konstrukcji. Nie było konieczności wzmocnienia gruntu żelbetowymi palami. Budynek bowiem jest stosunkowo lekki, chociaż nie sprawia takiego wrażenia. Wydaje się monumentalny, ale w gruncie rzeczy jest to budowla o jednej wysokiej kondygnacji, bardzo rozłożysta, przestrzenna, która nie przenosi wielkich obciążeń. Budynek nie jest podpiwniczony (tylko pod basenem zostały ukryte niezbędne urządzenia i technologie). Udało się więc ograniczyć do minimum roboty ziemne. W miejscu, w którym powstało Com Com Zone, przed laty, jeszcze w okresie PRL rozpoczęły się prace nad budową dużego basenu lub jakiejś innej infrastruktury sportowej (rzecz nie jest pewna), w każdym razie po tej przerwanej inwestycji pozostały w ziemi fundamenty, które umiejętnie zostały włączone w obrys nowego gmachu

**„Ja zwykle nie mówię tego głośno, ale robienie w betonie jest... zaraźliwe”**

Wszystkie cytaty to fragmenty wywiadu, jaki architekt Wojciech Obtutowicz udzielił kwartalni-

kowi „Budownictwo, Technologie, Architektura” w 2009 roku w związku z otwarciem centrum sportu w Nowej Hucie. Budynek otrzymał główną nagrodę w konkursie „Polski Cement w Architekturze” w grudniu 2010. Wojciech Obtutowicz zmarł w Krakowie w lutym 2011 roku.

**Paweł Pięciak**



*„Flirtowaliśmy z krajobrazem, ale czy ma to jakąś funkcję? Nie ma. Funkcji – zero”.*